Nr. 27. Kraków, środa 27 stycznia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświątecane o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu“ rozesłała administracya tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 31 b. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym. (Konto czekowe Nr. 834.095).

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w felietonie „Naprzodu“ znakomitej powieści Fryd. van Eedena **„MAŁY JANEK“**.

Prenumerata na miesiąc luty

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 26 stycznia.

Pytania na czasie.

Z powodu „debaty polskiej“ w sejmie pruskim.

W chwili, gdy ani jeden polski robotnik nie może się łudzić co do tego, czy prawo jego narodu „stanowienia o swoim losie“ będzie uszanowanem w państwach zaborczych Prus i Rosyi, kiedy w sejmie pruskim ministrowie wysilają się na niesmaczne i brutalne pogróżki pod adresem Polaków i zapowiadają, że dopóty nie spoczną, dopóki z Polaków nie zrobią Prusaków, warto powtórzyć kilka interesujących pytań, które tow. Jerzy Haase stawia w westfalsko-nadreńskiej „Arbeiter-Zeitung“ pod adresem pani Róży Luksemburg.

Pytania te podnosi Haase, omawiając cudacką rolę, jaką odegrała grupka pani Luksemburg na drugim zjeździe „rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej“. Na tym zjeździe wystąpiła ta grupka ze związku z Rosyanami, ponieważ ci **nie chcieli** skreślić z swego programu, że każdy naród **ma prawo stanowić o swoim losie**! Szersze motywy tego obłędu podaje broszura delegatów „Bundu“, gdzie czytamy:

„Komisya programowa nie zdecydowała się wykreślić z programu punktu o niepodległości narodów (Selbstbestimmungsrecht), co może być powodem nacyonalistycznych machinacyj. Możnaby się z tem jeszcze pogodzić, gdyby nie wytłómaczenie tego punktu w numerze 44 „Iskry“ (centralnego organu rosyjskich socyal-demokratów) w artykule, pisanym w duchu nacyonalistycznym. „Iskra“ nie tylko nie jest przeciwną oderwaniu się Polski od Rosyi, ale przyznaje, że w pewnych okolicznościach oderwanie to może stać się zadaniem polskiego proletaryatu. Wskutek tego dla polskich socyal-demokratów (zwolennicy pani Luksemburg — *przyp. Red. „Naprzodu“*) zjednoczenie z rosyjską socyal-demokracyą traci znaczną część swej moralnej (!) wartości, ponieważ nie mogą z rosyjskiej partyi czerpać **moralnej siły** (!!) w walce z polską partyą socyalistyczną“.

A więc ci szczególni „Polacy“ pokłócili się z Rosyanami dlatego, że Rosyanie nie chcą zagarniać Polski! Nie mamy na razie na ten obłęd żadnego innego wytłómaczenia, jak tylko zacietrzewienie kliki, która nie wie, co czyni.

Aby zaapelować do resztek rozsądku pani Luksemburg i jej trabantów, stawia tow. Haase następujące pytania:

Czy na najbliższym kongresie niemieckiej socyalnej demokracyi postawi p. Luksemburg wniosek:

1. W zdaniu programu erfurckiego, że socyalna demokracya zwalcza w dzisiejszym ustroju nietylko wyzysk i ucisk robotników najemnych, ale **każdy sposób** wyzysku i ucisku klasy, partyi, płci lub rasy, — należałoby wykreślić słowa „każdy sposób“, a dodać za to: „z wyjątkiem ucisku narodowego“.

2. W ustępie programu o „niepodległości i samorządzie ludu“ dodać: „z wyłączeniem ludu polskiego“...

3. Na najbliższym międzynarodowym kongresie starać się o to, aby w rezolucyi londyńskiej o „pełnej niepodległości wszystkich narodów“ dodać: „z wyłączeniem Polaków“...

Pytania te są tylko konsekwencyą z dotychczasowych wystąpień p. Róży Luksemburg, która z cynizmem ohydnym w ustach socyalisty, odważyła się w Dreźnie na następujący kwiatek stylowy: „Dla nas zrozumiałem jest samo przez się, że każdy uciśniony naród ma święte prawo do wolności i niepodległości, ale ile też to pięknych praw posiadamy. Każdy z nas ma np. prawo do latania... (Auer: do wylecenia!)“. (Protokół str. 278).

Takich socyalistów w Polsce potrzebowaliby jak najwięcej ministrowie i siepacze pruscy czy rosyjscy. Na każde wołanie narodu o niepodległość i wolność zaofiarowaliby grzecznie „prawo do latania“, jako równie święte...

W świetle polskiej debaty w sejmie pruskim nabierają słowa i czyny p. Luksemburg właściwej barwy, po której robotnik polski może łatwo poznać, jakim być mu nie wolno...

Z Niemiec rosyjskich.

Pod tym tytułem znajdujemy w wiedeńskiej „Zeit“, artykulik, w którym znany publicysta niemiecki Karol Jentsch tak piętnuje służalstwo Niemiec wobec Rosyi:

„Byłoby śmiesznem, gdyby pod względem ilościowym chciano porównywać to, co wyprawiają obecnie carscy policyanci na gruncie niemieckim, z tem co Niemcy, a zwłaszcza Prusacy, znieść musieli od Francyi napoleońskiej. Lecz hańba, którą Haase i Bebel odsłonili w parlamencie w dniu 19 b. m. cięższą jest, niźli po Jenie. Bo nie wyczerpane, drobne Prusy z 4 i pół milionami mieszkańców, lecz pięćdziesięciosześcio-milionowe mocarstwo niemieckie stoi naprzeciw Rosyi z armią, jakiej Napoleon nigdy nie posiadał. Aby wszakże nie być niesprawiedliwym dla naszych słabych kierowników państwa, którzy z lęku przed Rosyą kryją się poza wyraz: „anarchizm“, trzeba sobie uprzytomnić, iż wielki Bismarck był tym, który młode cesarstwo niemieckie zdegradował do poziomu satrapii rosyjskiej.

Najniepoczytalniejszem w zachowaniu się rządu i konserwatystów jest to, że istnienie i przyszłość niemieckiego narodu zależą nie od trwania, lecz właśnie od rozsypania się w gruzy tej azyatyckiej despotyi, która przez urągającą wszelkiemu sensowi politykę europejską wyszwindlowaną została na mocarstwo europejskie. Ta despotya bowiem zamyka nam przystęp do jedynego obszaru kolonizatorskiego, który istnieje dla naszej kategorycznej potrzeby ekspansyi. (A zatem Drang nach Osten? *Red. „Naprzodu“*). Nasi dzisiejsi szermierze wielkich Niemiec fantazyują dookoła po wodach, gdyż tchórzostwo jest zasadniczą cechą dzisiejszego heroizmu. Nasi obecni „bohaterowie narodowi“ tylko przeciw słabym mają dzielność i odwagę: to gdzieś wobec biednych robotników, to wobec żydów, to wobec Polaków, to znów garści Duńczyków, paru tuzinów jezuitów, (o tych niema obawy — ci choć zaocznie do władzy się zbliżają. *Red. „Naprzodu“*), dalej niewojowniczych Chińczyków, drobnej ilości biednych Murzynów, których grabieżą i poniewierką doprowadzono do zwątpienia, a wreszcie od biedy, jeszcze wobec Anglii, gdyż wiadomem jest, że Anglia skutkiem przyrodzonych warunków swoich nie może nas dosięgnąć; ale przed carem i wzniesionym knutem wpełzają oni w mysi otwór.

Z tym niezaszczytnym rysem charakteru w parze idzie i zwyrodniała inteligencya. Nasi tajni radcowie i — o hańbo! — profesorowie uniwersytetu berlińskiego są zawsze jeszcze Kamptzami i Metternichami w miniaturze. Zdaje im się wciąż jeszcze, iż wybuchłyby polityczne eksplozye przy swobodnej wymianie myśli; nie wiedzą, że właśnie presya jest tem, co je wywołuje, czy będzie nią presya despotycznego rządu, czy parcie zduszonej cieśni — czy wspólne działanie obu tych czynników“.

Przegląd polityczny.

Gospodarka niemiecka w południowo-zachodniej Afryce. Już dziś z oderwanych wiadomości, zjawiających się w prasie niemieckiej, widać, iż jednym z powodów rozgoryczenia Hererów jest straszny wyzysk, jakiego się nad nimi kupcy niemieccy dopuszczają. Większe firmy kupieckie używają do stosunków z Murzynami pośredników-handlarzy, którzy im dają towary na kredyt, podstępnie bacząc, iżby ten kredyt doszedł do granic, oddających dłużnika zupełnie na łaskę wierzyciela. Potem handlarze objeżdżają wioski hererskie i za towar, już policzony z zyskiem co najmniej 100 procent, a czasem po kilkakroć przewyższającym jego wartość, domagają się natychmiastowej wypłaty. Dłużnicy tłómaczą się, że tyle pieniędzy wyłożyć nie mogą. Lecz przecie są stada bydła... Murzyni ociągają się z przypędzeniem ich ze stepu. Ale handlarz sam udaje się na pastwisko, zajmuje co lepsze sztuki; sam je za pół darmo szacuje i za dług zabiera. A Murzyni lękają się skarżyć władzom o tę samowolę. Lękają się... Czy w tych wyrazach nie mieści się druga część oskarżenia, które przemilcza burżuazyjna prasa niemiecka?... Oto, że zamiast sprawiedliwości, skarżący się

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

4)

Właśnie nauczyciel wyszedł przejść się po korytarzu, znużony pilnowaniem, a Janek już napisał owo zdanie kilkadziesiąt razy, gdy rozległ się szmer.

Maleńka myszka wybiegła z jamy, popatrzyła na chłopca, szybko przebiegła dzielącą ich przestrzeń i wyskoczyła na ławkę.

— Przysyła mię Windekind — rzekła do Janka. — Kazał ci powiedzieć, żeś zasłużył na karę.

— A to czemu? Wszak sam mnie nauczył, że słońce jest ojcem, więc...

— Tak, ale czyż ci nie mówił zarazem, że nie należy niczego opowiadać ludziom. Ich zmysły są za ordynarne, by te rzeczy uznać, które są jasne dla nas zwierząt i dla elfów.

— Myszko, myszko, zapytaj Windekinda, co mam zrobić z kluczykiem. Zawiesiłem go na szyi, ale w sobotę zmieniam bieliznę i obawiam się, że go zobaczą rodzice.

— Pod ziemię, pod ziemię — odrzekła mysz — ale nie tutaj w szkole, zakop go w wydmę, ja uprzedę mą siostrę mysz polną, a ona będzie już nad nim czuwała.

— Dziękuję ci, mała myszko — rzekł Janek, i w tejże chwili myszka uciekła, gdyż rozległy się kroki nauczyciela.

Wszedł do klasy, darował resztę kary Jankowi i poszedł na objad, gdyż był bardzo głodny.

Przez całe dwa dni następne Janek nie mógł się wymknąć. Aż we czwartek wieczorem udało mu się nakoniec. Siedział on smutny w swej izdebce na górze, wpatrywał się w niebo, pełen tęsknoty i westchnął:

— Windekindzie, przybądź do mnie!

Nagle rozległ się brzęk skrzydeł i oto pojawił się Windekind. Usiadł on na oknie i przemówił słodkim głosem:

— Chodź ze mną, skryjemy kluczyk.

— Niepodobna! — odrzekł Janek smutnie.

Ale Windekind ujął go za rękę i wnet chłopiec uczuł się lekkim, jak motyl, lub jak puszek biały babki polnej, fruwający w powietrzu. Polecieli.

Niebawem znaleźli się nad stawem. Nagle Janek uczuł uderzenie w bok i głos gruby łająć począł:

— Czyż nie możesz patrzeć przed siebie i uważać? Rozbijasz się tak, jakby cały świat do ciebie należał. Ach, te cienkie elfy! Plącze to się wszędzie i lata jak opętane, bez celu, jedynie dla swej przyjemności, a istoty mnie podobne, które ciągle biegają za interesami, szukając jedzenia — gdyż obowiązkiem porządnego zwierzęcia jest jeść tyle, ile się da tylko — zbijają z drogi te wartogłowy.

I poleciał gniewny dalej. Był to wielki, tłusty chrabąszcz, który obija się zwykle o każdego, a potem zwala ze siebie winę.

— Czemuż on nas tak lekceważy z powodu, że nie jemy — spytał Janek.

— Ot, taki ma zwyczaj. Dla chrząszczy rzeczą pryncypalną jest jedzenie. Biegają za tem ciągle i pysznią się swą pracowitością. Są istotnie pracowite, bo czyż nie jestto już samo pracą dźwigać takie tłuste cielsko. Czasem pracę nazywają powołaniem i szczycą się tem.

— Cóż to takiego, powołanie?

— Jestto coś pokrewnego z jedzeniem.

W tej chwili dwa białe motyle przeleciały obok nich. Było to młode małżeństwo.

— Gdzie dążycie elfy, zawołały motyle?

— Do wielkich głogów, rosnących u wydm.

— Ano to dążymy w jedną stronę — odrzekły motyle i przyłączyły się do towarzystwa.

Niedługo przybyli do wielkiego głogu.

— Głogu, głogu! powierzymy ci sekret, damy rzecz jedną do pilnowania, czy nie odmówisz? — zawołał Windekind.

— Czemuż bym miał odmawiać. Byleby mię to nie kosztowało fatygi i łażenia z miejsca na miejsce, gdyż nie myślę się stąd wcale ruszać — chyba, że mię kto wydrze. Dajcie waszą rzecz tajemniczą.

— W tej chwili mysz polna, kuzynka myszy szkolnej nadbiegła. Wiedziała już o wszystkiem, przeto szybko wykopała małą jamkę, pomiędzy korzeniami głogu i tam pochowano kluczyk.

— Gdy ci go będzie kiedy potrzeba zawołaj mnie, gdyż nie można niszczyć głogu — rzekł do Janka Windekind.

Głóg wyciągnął ponad kryjówkę kluczyka swe kolczaste gałązki i uroczyście przysiągł strzedz wiernie depozytu.

Motyle były świadkami.

Nazajutrz rano Janek zbudził się w swem małem łóżeczku, obok Presta, zegara i tapetów w kwiaty. Sznurek opasający jego szyję i kluczyk na nim zawieszony znikły.

IV.

Nazajutrz poleciał znowu do Janka Windekind.

— Chodź chłopcze — zawołał — nie trzeba próżnować, musisz się jeszcze wiele nauczyć.

— Czyż to nauka? — rzekł Janek — wszak to czysta rozkosz latać z tobą.

— Każda wielka nauka jest rozkoszą.

— A w szkole? — spytał Janek.

— Dużoby o tem gadać, ale czasu nie mamy — odrzekł Windekind i polecieli.

Niebawem ujrzeli na żółtej płaszczyźnie piasku korowód mrówek. Mnóstwo tych czarnych istot krzątało się i mozoliło. Ścisk i zamęt był taki, że Jankowi zakręciło się w głowie. Stanęli sobie obaj z Windekindem z boku i patrzyli.

— Dokąd idziecie? — spytał Janek jednej z mrówek, ale nie odpowiedziała.

Nakoniec znaleźli jedną starą mrówkę, która była przełożoną, to jest nadzorczynią i ta zdecydowała się odpowiadać, a nawet pokazać podróżnym wielkie gniazdo.

Zbudowane ono było u stóp olbrzymiego drzewa, było bardzo obszerne i zawierało setki komórek, galeryj i przesmyków. Nadzorczyni udzielała objaśnień i oprowadzała gości po wszystkich zakomarkach gniazda, nie pomijając także pokoju dzieci, gdzie młode larwy rozwijano z ciasnych białych pieluszek.

Janek był zdumiony i zachwycony. Stara mrówka mówiła, że zamięszanie i przeładowanie pracą, jakie obecnie panuje w wielkiem gnieździe, ma swe ważne przyczyny. Oto niebawem ma się odbyć wielka wojna. Gniazdo musi napaść na drugą kolonię mrówek, niedaleko mieszkającą, gniazdo ich musi być zniszczone, larwy zabrane, lub zabite, a ponieważ cała armia musi w tym ataku wziąć udział, przeto należy spieszyć się z ukończeniem najpilniejszych robót w gnieździe, zanim rozpocznie się kampanię.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mógłby otrzymać pałką lub szablą, ażby mu może na wieki usta do skargi zamilkły. Taki Arenberg — to nie wyjątkowa postać *kulturträgera* — to typ, może bardziej „krewki“ tylko od innych.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd społeczny.

Zwycięski strejk piekarzy w Tarnowie. Donoszą nam z Tarnowa następujące szczegóły ugody strejkowej: Właściciele piekarń białych zgodzili się w zupełności na żądania robotników i przyznali im następujące płace tygodniowe: dla helfra 24 K, dla miszera 20 K, dla ficego i dla judla 15 K; nadto zgodzili się na 12 godzinny czas pracy i na uregulowanie kwestyi uczniów w ten sposób, że na 2 robotników może majster trzymać tylko jednego ucznia, przyczem majster liczy się za robotnika. W piekarniach czarnych żądali robotnicy 3 funty chleba dziennie i podwyższenia płac o 4 K tygodniowo; zgodzono się jednak na 2 funty chleba dziennie i na podwyższenie płac o 2 K na tydzień. W niedzielę rozpoczęto pracę we wszystkich piekarniach. Zwycięski strejk przyczyni się niezawodnie do utrwalenia organizacyi zawodowej robotników piekarskich w Tarnowie.

Majstrowie piekarscy zobowiązali się do podwyższenia cen pieczywa i jako rękojmię tego zobowiązania złożyli u majstra p. Malińskiego po 100 K. Ale wskutek konkurencyi wyłamują się powoli z tego zobowiązania i zaczynają powoli ceny pieczywa zniżać.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W sobotę 23 b. m. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie pomocników handlowych, na którem tow. Michał Oesterreicher, Katz i inni referowali o sprawie zamykania sklepów o godz. 8 wieczór. Postanowiono rozwinąć w tym kierunku gorącą agitacyę.

Równocześnie zwołali w tej samej sprawie zgromadzenie syoniści do sali kasyna kupieckiego i zdołali zebrać zaledwie 15 uczniów i to przymusem wciągniętych. Wszyscy pomocnicy handlowi wzięli udział w zgromadzeniu socyalistycznem.

W niedzielę 24 b. m. odbyło się roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników dziennych.

Sprawozdanie kasowe złożone przez tow. Jędrzeja Steca wykazuje: Dochody: Wkładki 321 koron 38 hal., dochód z wieczorków 159 K 92 hal., oddane pożyczki 19 K 80 h, gotówka na książeczce Kasy oszczędności 170 K, razem 671 koron 10 halerzy. Rozchody: Zapomogi członkom chorym 92 K 40 h, lokal 163 K, wydatki na urządzenie wieczorków 63 K 78 h, koszta zgromadzeń 28 K 80 h, komisya zawodowa 21 K 96 h, gazety 11 K, przybory kancelaryjne 13 K 78 h, leki 8 K 16 h, pożyczka dla członków 43 K 40 h, inwentarz 2 K 74 h, pomoc prawna 16 K, podróżne 3 K, razem 468 K 02 h. Pozostałość w gotówce 203 K 08 h.

W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiali tow.: Jan Żołnierz, Józef Schiffler, Fast i inni. Do nowego wydziału weszli: przewodniczący tow. Burdyak, zastępca przew. tow. Janusz, członkowie wydziału: Jędrzej Stec, Kawiński, Wojtyga, Hatała i Hrobak.

Spór między gminą m. Lwowa a Miejską Kasą chorych we Lwowie. Ministerstwo rozstrzygnęło na korzyść gminy miasta Lwowa sprawę ubezpieczenia personalu miejskiej straży pożarnej w Kasie chorych. Mianowicie orzekło ministerstwo, że członkowie miejskiej straży pożarnej, jako pobierający, w myśl przepisów organizacyjnych, stałe płace służbowe, nie podlegają obowiązkowi należenia do Kasy chorych.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na strejk robotników metalowych w fabryce Jarry w Krakowie!

Organ cieląt o dwóch głowach, pszczół w skrzynkach pocztowych, mordów rytualnych (raz na rok około Wielkiej nocy) i „jasnych punktów“, o ile nie są zadrukowane, odezwał się jeszcze raz w sprawie wyrzucenia robotników z fabryki p. Jarry. Najpierw mieli strejk wywołać — żydzi. Nic to nie szkodzi, że „Głos narodu“ byłby w prawdziwym kłopocie, gdyby musiał wymienić bodaj jedno nazwisko żyda, który wzywał do strejku. Następnie ze strejku mają skorzystać „niemiecko-żydowscy konkurenci“. P. Dedrzeński, który ma do odlewu pomnik Kościuszki i jest jedynym w całej Galicyi możliwym „konkurentem“ robót p. Jarry zdziwi się, że go „Głos narodu“ zrobił — Niemcem! Ale jeżeli mogą pszczoły lęgnąć się w skrzynkach pocztowych, a głupstw jest tyle na świecie, że o zapełnienie swych szpalt „Głos narodu“ wcale nie jest w kłopocie, dlaczegóżby akurat wobec strejkujących robotników miał się zachować rozsądnie i uczciwie?

Przy tej okazyi zwracamy uwagę na drugiego „dziennikarza“ smutnej postaci, który do świstka lwowskiego „Reformatora“ odważa się pisać oszczercze idyotyzmy na strejkujących. Czuć w tem wyziewy szynku i znać rękę przyjaciela Weingrüna, z zawodu pokątnego pisarza. „Reformator“ niechaj nie wtyka palców między drzwi, bo potrafimy te palce przymknąć i nie pozwolimy, żeby w nim znajdowały przytułek kanalie brukowe, żyjące w Krakowie z tego, co naszczekiwanie na ruch robotniczy przyniesie.

„Czas“ a konferencye historyczne. Z kół historyków piszą nam:

W notatce o konferencyach historycznych, zamieszczonej w sobotnim (wieczornym) numerze, przestrzega „Czas“ przed zbytecznem wobec szerszej publiczności szafowaniem nowemi światłami w nauce, które wzbudzają rzekomo w tych właśnie kołach, dla których konferencye są przeznaczone, tylko niepokój.

Pomimo, iż nawoływanie swoje pokrywa „Czas“ wykrętnemi uwagami o głoszeniu czystej tylko prawdy przed forum publicznem, wiemy doskonale, co to znaczy. Są dwie historye. Jedna podręcznikowa, w której wszystko podano, jak dogmat. To dla ogółu. Druga dla wtajemniczonych, pełna wątpliwości. Menerzy nauki, którym się zdaje, że dzięki dziedziczności katedr, potrafili ją zmonopolizować, zasadniczo nieprzychylni są otwieraniu szerszej publiczności oczu na prawdziwe stadyum badań, w jakich obraca się nasza nauka. To nic, że historyczne źródła nie są wydane, lub nie wyzyskane należycie, że w całości historycznej naszej wiedzy są dotkliwe luki, że są dziedziny własnej naszej historyi, w których Niemcy poczynają nas wyprzedzać — nic to wszystko: niech wierzą szerokie masy w swoje podręczniki, jak w ewangelię, a w c. k. profesorów, jak w jej apostołów, niech kwitną dalej banalne powiastki i utarte, lecz nie pogłębione ogólniki, które lada praca krytyczna rozchwiewa i w pył obraca, niech będzie zupełnie inna, exoteryczna wiedza dla tłumów, a niepewności niech sobie pozostaną w kuchni patentowanych uczonych wszechnicy krakowskiej, która pozwala co najwyżej społeczeństwu delektować się z oddali zapachami naukowych sosów, z jakimi marne inteligencye nowszej generacyi profesorskiej przyprawiają swoje wodniste wykłady.

Ale umieją się reklamować ci panowie, choćby uniwersytetem ludowym, ale dbają o swój ezoteryzm, choćby notatkami w „Czasie“. Pytanie tylko, kiedy u nas panuje niepokój większy, czy wtedy, gdy dowiadujemy się, że pewna postać historyczna była dotychczas oświetlona z gruntu fałszywie, czy też wtedy, gdy dowiadujemy się o jej istotnym stosunku do skąpych źródeł, lub niepodjętych badań? Ale nie rzucać „nowych świateł“ — woła „Czas“...

Oczywiście, że następująca w niedzielę po sobotniej notatce „Czasu“ konferencya o historyi sztuki nie udała się kompletnie. Notatka była kagańcem. Słyszeliśmy naukową sieczkę, kiepsko przygotowane, lecz za to wykute na pamięć lekcye. I nic dziwnego. Ci panowie wolą dawać otręby, niż wystąpić przed publicznością otwarcie i powiedzieć: To wiemy, a tego nie wiemy, *ergo* to jest jeszcze do zrobienia. Wolą otoczyć nimbem nieprzenikalności prawdę i — siebie, podawać do wierzenia dogmaty, w które sami nie wierzą. Łatwa droga do własnej chwały. Lecz śmiech augurów zwraca się przeciw augurom. Prelegenci z kagańcami na ustach, nie debatowali w niedzielę nad historyą sztuki z powodzeniem... Niektórzy nie wiedzieli nawet dokładnie, czego to właściwie chciał od nich „Czas“. Tem mniej byli wymowni. Tym ostatnim pomogliśmy może dzisiaj do wniknięcia we właściwą myśl „Czasu“... *S—s.*

Uroczysty poranek w rocznicę stracenia czterech socyalistów w Warszawie, urządzany przez komitet partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie, a zapowiedziany na niedzielę 31 b. m., został odłożony o tydzień.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci stracenia czterech członków „Proletaryatu“, urządzają krakowscy robotnicy krawieccy w sobotę 30 b. m. w sali stow. „Postęp“, ul. Starowiślna l. 42. Program składa się z wstępnego słowa, które wygłosi tow. dr E. Bobrowski, odczytu tow. posła Daszyńskiego. deklamacyi, śpiewów, gry na skrzypcach i produkcyj chóru.

Z logiki wszechpolskiej. W numerze niedzielnym rozległy się w „Słowie polskiem“ żale nad stratami, jakie ponosi polskość w Galicyi wschodniej przez wysprzedawanie, lub wydzierżawianie żydom obszarów dworskich. Z punktu widzenia normalnej logiki możnaby w organie „wojującym na kresach wschodnich“ oczekiwać stąd takich wniosków praktycznych: Ponieważ stan szlachecki dezertuje swe kresowe placówki, zasługuje przeto na nielitościwe cięgi. W rzeczywistości wiemy, iż „Słowo polskie“, podkuliwszy tu swe zacietrzewienie, pełni przy szlachcie podolskiej pokorne funkcye usłużnego faktora, starając się przelicytować pod tym względem ich przyboczną, że poprzestaniemy na tak utartym epitecie, „Narodówkę“.

Duch polski wszakże, jak cieszy się „Słowo polskie“, z „białych dworów“ raz po raz delożowany, chroni się pod zbożne dachy plebanij... A możeby „Słowo polskie“, rozczulające się teraz nad kapliczkami, kościółkami, i tym duchem plebańskim skomentowało ustęp z onegdajszej mowy ministra Hammersteina, który, kreśląc sytuacyę na Górnym Śląsku rzekł: „Mamy duchowieństwo katolickie“.

Czy nie ten ma, kto jest u góry? (A myślimy tu, oczywiście, nie o sferach niebieskich...).

Z wszechpolskiego dowcipu. W poniedziałkowym numerze „Słowa polskiego“, w rubryce: Mały feljeton znajdujemy w humoresce „Księga główna“ następujący ustęp:

— „Teraz do tamtego pokoju — mówi do mnie urzędnik, nie patrząc na mnie wcale, tonem co najmniej ministra spraw wewnętrznych „wyodrębnionej“ Galicyi. Idę. Wkraczam do pokoju, przedzielonego drewnianemi kratami. Przed kratą stoi jakaś przystojna żydóweczka, która zaczyna się do mnie uśmiechać, a za kratą rzuca się nie wiedzieć czego pan gruby, który ma minę tygrysa w menażeryi“.

Czyż można nie poczytywać za pajaców, czy *clownów* takich panów, którzy sami się natrząsają z hasła, w którego zbawczość i świętość hałaśliwie wierzyć każą garstce tępogłowych swych adherentów i to natrząsają się tak bez pardonu, iż dla ośmieszenia różnych gatunków biurokratycznych głupców, maniaków i brutali jednego porównują z ministrem wyodrębnionej Galicyi drugiego... z tygrysem w menażeryi.

Fiasko Studnickiego w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: W poniedziałek 25 b. m. postanowił Władysław Studnicki raz jeszcze spróbować szczęścia na przemyskim bruku. Tym razem odczyt zwołano na godz. 5 po południu, aby uniemożliwić wzięcie udziału robotnikom. Ale przeliczył się wszechpolski komedyant. Punktualnie o godz. 5 po południu zapełniły się korytarze ratusza robotnikami, którzy w tym celu wcześniej wyszli z roboty. Wszechpolacy przybyli w liczbie 80 studentów w mundurkach gimnazyalnych. Gołowąsi politycy poczęli pod adresem robotników ciskać obelgi „partya żydowska“ itp. Robotnicy nie dali się sprowokować tem nieprzyzwoitem i żakowskiem zachowaniem się, które oburzyło też część studentów. O godz. 6 wieczorem studenterya, nie mając odwagi wejść do sali, opuściła ratusz. Robotnicy zapełnili salę. Pan Studnicki wysłał p. Styfiego z zapytaniem, czy może odczyt wygłosić. Odpowiedziano mu, że może, ale pod warunkiem, że nad odczytem odbędzie się dyskusya. I oto kanclerz polityczny stchórzył haniebnie, odpowiadając, że nie może się zgodzić na dyskusyę.

Wobec takiej odpowiedzi zabrał głos tow. dr Liebermann, piętnując perfidyę wszechpolaków. Następnie rozeszli się robotnicy, a p. Studnicki poszedł na kolacyę do dra Tarnawskiego, obiecując rozprawić się z socyalistami na... papierze wszechpolskiej gazety... Tak został kameleonik wyświecony z Przemyśla.

Przy tej sposobności napiętnować musimy niejakiego Eisnera, słuchacza praw, żyda, który krzyczał w sali ratuszowej: „To tylko socyalistyczna hołota potrafi tak postępować, że nie pozwoli przyjść do słowa!“ Ten Eisner, znany pod popularnym nazwiskiem „maklera od krzykliwych wyborów“, jest jedynym adeptem, jakiego Studnicki pozyskał w Przemyślu dla wszechpolskości. Tego sukcesu może sobie Studnicki pogratulować.

Szpicel w matni. Z Przemyśla donoszą nam: Aresztowany w grudniu 1903 r. przez władze wojskowe eks szpicel, a obecnie szeregowiec 77 p. p. Bolesław Dahlke, o czem już „Naprzód“ donosił, stanął tymi dniami przed sądem wojennym, który zasądził go na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia za zbrodnię niesubordynacyi i oszczerstwa, popełnioną na swoim komendancie kompanii, któremu się odgrażał, że nauczy go rozumu, za to, że nie uwzględnia jego dawnej szpiclowskiej karyery. Dahlke zostanie odstawiony do zakładu karnego w Möllersdorf. Tak opłaciło się Dahlkemu jego dwuletnie wietrzenie socyalizmu pomiędzy żołnierzami.

Z doli robotniczej. Dnia 21 b. m. zdarzył się w Dąbrowie Górniczej (Królestwo Pol.) straszny wypadek. Na terytoryum kopalni Mortimer (Ignacy) i huty Paulina, należących do Towarzystwa sosnowieckiego, z ogromnego nasypu zabierano szlakę i wywożono na plant nowobudowanej odnogi kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Przy kopaniu tem zajętych było przeszło 30 ludzi. Z boku nasypu tymczasowo, dla dowozu tej szlaki na plant odnogi, była ułożona kolejka, gdzie stało kilkanaście wagonów, na które ładowano szlakę. Pomiędzy szeregiem tych wagoników z jednej strony, a prawie prostopadłą ścianą nasypu szlaki, około 20 metr. wysokości, pracowali ludzie z łopatami. Nagle cała masa gorącej jeszcze w środku góry na długości przeszło 10 metrów oberwała się, grzebiąc i parząc jednocześnie pracujących, którzy nie mogli nawet uciekać, gdyż odwrót zasłoniły im wagoniki.

SZTUKA LUDOWA W POLSCE.

Pod tym tytułem wyszła niedawno we Lwowie nakładem ruchliwej księgarni H. Altenberga książka architekty tow. Kazimierza Mokłowskiego. Po pracach Władysława Matlakowskiego: „Budownictwo ludowe na Podhalu“ i „Zdobienie i sprzęt“, noszących cechy miejscowych monografij; po źródłowych badaniach językoznawczych — w kierunku poznania cech koleby — dra Karłowicza i po studyach St. Witkiewicza, Gersona, Kraszewskiego, Kolberga, Zoryana Chodakowskiego i innych, dzieło tow. Mokłowskiego jest jedyne jako znakomite studyum ogólne, planowy rozbiór materyału historycznego, z zakresu dziejów rozwoju polskiej sztuki ludowej. Historya sztuki i polskiego budownictwa zyskała w tem dziele to, co Niemcom dali: Meitzen w dziele „Dom niemiecki w swoich ludowych formach“ i Henning w studyum „Dom niemiecki w swoim historycznym rozwoju“. W metodzie badania posługuje się autor z nadzwyczajną ścisłością światopoglądem Engelsa, Marxa, Morgana, Buckle'a i Spencera, wskazując za prof. Riehlem, iż pochodowe drogi ludzkości wyśledzić można jedynie, badając całokształt warunków wszelkiego życia na ziemi. Przyroda terenu, jego geograficzna odrębność określa życie wytwórcze człowieka, a życie wytwórcze zapełnia się całością codziennych szczegółów, wpływających przez swoje ciągłe powtarzanie się na formę życia płciowego i rodzinnego, wrzynających się w świat wyobraźni, wierzeń i przesądów, w słowach i wyrażeniach. Dla stepowca-kłusownika przyroda jest zawsze jednaką i prócz pór roku, ciepła i zimna itd. istnieje stado i dom: namiot, miejscowego zamieszkania. Stąd dla stepowca płótno namiotu staje się źródliskiem nazw dla szeregu pojęć, „związanych istnieniem swojem z płótnem namiotu“... Również u mieszkańców palowych mieszkań, które po jaskiniach stanowią jedną z najstarszych form przybytku ludzkiego w Europie — do nazw łodzi, wiosła, wody, palów, plecionki trzcinowej i wiklinowej, przywiąże się wielka liczba nazw plemiennych i czynności, związanych z działaniem ludzkiem i jego wierzeniami. Podobnie silnie na pojęciach i wyrazach odbije się forma mieszkania późniejsza od palowej, jaką jest ziemianka i kosz. Przyjdzie drzewo, początkowo z korą, potem z kory odarte i odciśnie się w nieskończoność na całym obszarze życia ludzkiego, jak to na języku narodu polskiego doskonale do dziś śledzić można. Zjawi się cegła czerwona i odżyje mur kamienny i odbije się na mowie; na pojęciach i brzmieniach wyrazów ukaże swoją pochodność. Wskazuje to, że zmiany w społeczeństwach, rozciągające się do wszystkich objawów życia społecznego, wyrażają się w coraz wyższych cywilizacyach nieustannym wzrostem świadomego obejmowania coraz to większych obszarów zaspokojonych potrzeb i niezaspokojonych pragnień.

Do tych określeń dodaje autor zasadniczą uwagę, że u każdego ludu ze zmianą otaczających warunków zmienia się wprawdzie forma istnienia, ale przetwarza się powolniej w miarę czasu, siły i wkorzenienia się w umysł i ciało dawniej przeżytych kształtów kultury gospodarczej i umysłowej. W ten sposób potwierdza autor pojęcia Hegla, że wszystko, co ludzkość kiedykolwiek w dziejach swoich przeżyła, jest w niej przechowane albo jako coś już przebytego, pozornie dziś już nieistniejącego — albo jako rzecz zachowana, zawarta w ludzkości i nieustannie wpływająca na ogólną sylwetę kultury poszczególnych narodów, owych gatunków drzew przeróżnych, rosnących w ogromnym od biegunów do równika gwarzącym lesie ludzkości.

„I tak być musi. Inaczej nie wzrastałaby pojemność życia społecznego i osobistego i tem samem nie byłoby historyi kultury. Kultura dopiero, pokoleniami wzbierając, usposabia jednostki do skupienia w sobie natężonego rozumowo, uczuciowo, obyczajowo i materyalnie życia, które nazywamy cywilizacyą“.

Trzymając się powyższego, bada autor fizyczną historyę Europy — dyluwialną i lodową epokę, podkreślając zjawienie się człowieka czwartorzędnego i trzeciorzędnego ujść rzecznych, a następnie jaskiniowca europejskiego, wypartego przez zwycięzcę czasów neolitycznych i t. d., i doszedłszy do palowców, wskazuje wpływ okresu na postęp cywilizacyi. Przeszedłszy zwycięsko cały ten okres, wskazawszy ślady kultury palowej w Italii, a szczególnie w Rzymie, jej oddziałanie na wynalezienie konstrukcyi murowanej łukowej u Rzymian, na jej ślady w podaniach helleńskich; ugrupowawszy wyrazy, należące do kultury palowej, w ten sposób, że ugrupowanie to daje znakomity obraz ówczesnego życia codziennego — zatrzymuje się nad nową teoryą o powstaniu nazwy „Polaków i Polski“ i nad teoryą najazdową prof. Piekosińskiego. Podobnie jak w rozdziale „o namiotowcach“, wyjaśnia autor w niesłychanie zajmujący sposób, gdzie jest początek nazw rodowych, a później narodowych, wypływający z ówczesnego systemu gospodarczego — tkwiący korzeniami swymi w namiocie i koniu, jak „Niemiec“ — Nemet; tak tu usiłuje wywieść z klanu gospodarki palowej nazwy łacińskie Palatynów, Latynów, niemieckich West- i Ost-Pfahlów, greckich Pelasgów i Hellenów — Polaków, Polonii, Polski. „Naród, który pochodząc z nad Łaby, Odry, Pomorza, przesiadł się do Wielkopolski, nosił taką nazwę, jakie mu typowy obraz siedlisk palowych nadał, był narodem, mieszkającym na palach, wśród plesów, w pałankach, w opolu, słowem był narodem polskim, a kraj jego Polską“ (str. 169). (Dok. nast.)

Do godziny 1 po południu odgrzebano 6 trupów i jednego z pogniecioną klatką piersiową, który w drodze do szpitala życie zakończył. Zdaje się, że więcej ofiar nie było, choć na razie nie można się było dowiedzieć, gdyż reszta ludzi pracujących oraz dozorcy zbiegli i nie było naocznego świadka wypadku.

7 ofiar, ułożonych obok siebie na ziemi, przedstawia widok wstrząsający.

Przyczyną wypadku, jak zwykle w podobnych razach, jest zupełny brak dozoru, gdyż ziemię wybierano od spodu w ten sposób, że cała jej górna masa wisiała nad pracującymi nakształt urwiska.

Rosya wobec żydów. Na zjeździe naczelników okręgowych gubernii ekaterynosławskiej zapadło następujące postanowienie:

Przy usuwaniu żydów ze wsi, policya winna przedewszystkiem żądać od osoby rugowanej podpisu, że wydali się w określonym terminie. W razie niezastosowania się do tego terminu, policya ma prawo wyprawić żyda etapem, jednak bez uprzedniego aresztowania go. Ponieważ niema w przepisach żadnych wyjątków dla żydów, zjeżdżających na wieś w celach handlowych, więc i tych, którzy jako kramarze przybywają, nie zaopatrzywszy się w specyalne pozwolenie gubernatora, należy usuwać według powyższego ogólnego postanowienia.

Prowokowanie w szkole. „Dzien. Kujawski“ donosi z Trzemeszna, że tamtejsza szkoła żeńska, w której większość uczenic tworzą Polki, przygotowuje na dzień imienin cesarza Wilhelma publiczny popis deklamatorski, na którym jedna z uczenic Niemka ma oddeklamować następujący prowokatorski wiersz:

Der weisse Adler der Polenmacht
Liegt todtwund am Boden
Besiegt ohne Schlacht
Und niemand klagt das Ersterben.
Der schwarze Aar streckt die Fänge hervor
Und hebt das verwaiste Land empor
Und zeigt sich würdig als Erbe.
Von Danzig und Thorn bin ich hergesandt
Sie danken dir König von Preussenland
Du gebest uns neues Leben.

To znaczy po polsku:

Biały orzeł polskiej potęgi leży z raną śmiertelną rozpostarty na ziemi, zwyciężony bez bitwy, a nikt nie płacze nad jego zgonem. — Czarny orzeł rozpościera swe szpony i dźwiga osieroconą ziemię, okazując się godnym spadkobiercą. — Od Gdańska i Torunia przysłany jestem, one dziękują ci, królu ziemi pruskiej, bo nowe nam dajesz życie.

„Dziennik berliński“ pomieścił inserat, w którym złotnik Łuskowiak, ofiarował szpilki i broszki z polskim orłem i napisem „Boże zbaw Polskę“. Policya berlińska uznała to za „grober Unfug“ i skazała Łuskowiaka na 30 marek grzywny i skonfiskowała cały zapas gotowego towaru. Redaktor „Dziennika berlińskiego“ skazany został również na grzywnę 30 m. za pomieszczenie tego inseratu.

Z armii niemieckiej Z Berlina donoszą: Generał Golz, komendant I korpusu armii niemieckiej, uchodzący za najzdolniejszego generała niemieckiego, wniósł prośbę o dymisyę, jak słychać dlatego, że niedawno temu wyszedł rozkaz cesarski, zwrócony przeciwko krytykowaniu armii ze strony wysokich oficerów. Golz, pisujący wiele w niemieckich i zagranicznych pismach fachowych, wziął ten zarzut do siebie i podał się do dymisyi.

Oskarżenie ministra. Z Belgradu donoszą: Zastępca prawny Serbii wniósł skargę kryminalną przeciw b. ministrowi Todorowiczowi i jednemu z urzędników króla Aleksandra o rzekome przywłaszczenie sobie 93 względnie 58.000 franków przy regulowaniu spadku na rzecz państwa po pewnym Serbie.

Pułkownik Lynch, który jako dowódca irlandzkiej brygady w wojnie południowo-afrykańskiej walczył po stronie Burów, skazany za to przez sąd angielski na śmierć, a następnie ułaskawiony na dożywotnie więzienie, został obecnie wypuszczony na wolność.

Katastrofa w cyrku. W cyrku „Prixe“ w Madrycie wydarzył się w poniedziałek tragiczny wypadek. Mianowicie Amerykanka, Minna Alix, produkując się na automobilu z tak zw. „jazdą piekielną w pierścieniu, spadła wraz z automobilem i odniosła śmiertelne okaleczenia. Wśród publiczności powstała panika. Kilka kobiet zemdlało.

Niezwykły pogrzeb odbył się w tych dniach w Lizbonie. Przez ulice przeciągał kondukt pogrzebowy, złożony z około 500 dziewcząt, zaludniających domy publiczne. Przed trumną powiewała czarna chorągiew z napisem: „My wszystkie, któreśmy nie znalazły miłosierdzia, prosimy przechodniów, aby polecili Bogu duszę zmarłej koleżanki“. Poważniały twarze, nieswojo się robiło jakoś świadkom tego pochodu, choć szły w nim tak liczną gromadą — rozdawczynie płatnych uścisków. A teraz wyjaśnienie ich gremialnego udziału i bielejącego na czarnej materyi napisu.

Oto ksiądz, wzywany do umierającej, odmówił przybycia, nie chcąc się stykać z „jawnogrzesznicą“ — jako spowiednik. Wszyscy inni księża odmówili prowadzenia konduktu, ponieważ zmarła wydała ostatnie tchnienie bez „pociech religijnych“...

Z krakowskiej rady powiatowej. Dr Franciszek Paszkowski, nowy dyrektor Floryanki, złożył godność marszałka krakowskiej rady powiatowej.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:
W sali stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek 12) o godz. 8 wieczorem wykład dra Gertlera: „O pieniądzu“. Wstęp tylko dla członków.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Środa: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'go. (Przedstawienie popularne).
Czwartek: „Kobieta bez znaczenia“, komedya w 4 aktach Oskara Wilda.
Sobota: „Syn nadnaturalny“, krotochwila w 3 akt. Grenet Danroust'a. (Nowość).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fant. ze śpiewami i tańcami. (Ceny zwykłe). O godz. 7 wieczorem: „Syn nadnaturalny“.

Koncert. Kamilla Landi, znakomita śpiewaczka estradowa, wykona na piątkowej swej produkcyi (29 stycznia w sali „Sokoła“) pieśni Schuberta, Brahmsa, Luly'ego, Ryszarda Straussa itd. Bilety na koncert p. Landi można nabywać codziennie u kursora Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański).

Bal na Rabkę odbędzie się dnia 3 lutego. Dochód przeznaczony na budowę lecznicy dla skrofulicznych dzieci w Rabce, zainicyowaną przez prof. Jakubowskiego.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonie — krajowo i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 27 stycznia. Na wczorajszym balu dworskim cesarz rozmawiał z posłem Zaczkiem, wyrażając mu swe zadowolenie z powodu rozpoczęcia obrad czesko-niemieckiej komisyi ugodowej na Morawach. Poseł Zaczek prosił cesarza, by wyraził swą wolę sprawiedliwie dla obu narodów.

Cesarz (z uśmiechem): Gdybyście tylko chcieli według tego postąpić! Dziś wogóle nikt już nie słucha!

Poseł Żaczek: Spodziewam się, że łaskawe objawienie woli waszej ces. mości, obu narodom przyznałoby równe prawa i oba narody chętnie przyjęłyby ten wyrok.

Cesarz: Tak, równe prawa! W tem rzecz, że obie partye nie chcą tego samego: Niemcy chcą więcej mieć od Czechów, a Czesi chcą więcej mieć od Niemców.

Poseł Zaczek: Pomimo to mam pewną nadzieję, że decyzye waszej ces. mości utorują drogę do porozumienia.

Delegacye.

Wiedeń, 27 stycznia. Delegacya węgierska zbierze się 3 lutego.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 26 stycznia. W sejmie węgierskim odbywa się dziś w dalszym ciągu dyskusya wojskowa. Przemawia poseł Kovacs (z katol. partyi ludowej), który oszczerstwem nazywa doniesienie jednego z dzienników, jakoby jego stronnictwo dało 2000 koron jednemu obywatelowi na urządzenie zgromadzenia demonstracyjnego przeciw rządowi.

Budapeszt, 27 stycznia. W sejmie poseł Kovats odczytał wczoraj akt, pochodzący rzekomo z ministerstwa wojny, który zawiera kilka punktów, odnoszących się do konieczności pielęgnowania języka węgierskiego w wojskowych szkołach, nauki historyi węgierskiej, wychowywania oficerów w duchu narodowym itp. Na marginesie tego aktu znajduje się uwaga jednego z wyższych urzędników ministerstwa, że ścisłe przeprowadzenie tych punktów może w praktyce natrafić na trudności i spowodować konflikt z rządem austryackim.

Poseł Śmialowszky (z frakcyi Apponyi'ego) przedkłada następujący wniosek: Celem sanacyi obecnej sytuacyi parlamentarnej i ułożenia sposobu, w jakiby można najważniejsze sprawy państwowe bez naruszenia regulaminu jak najszybciej załatwić, Izba uchwala przerwać dyskusyę nad stojącą obecnie na porządku dziennym sprawą i zwołać komitet, złożony z reprezentantów wszystkich stronnictw celem przedłożenia w ściśle oznaczonym terminie konkretnych wniosków, mających doprowadzić do ogólnego porozumienia. Mówca podniósł w motywach, że komitet powinien jak najszybciej powziąć swe uchwały, a następnie po osiągnięciu porozumienia najważniejsze sprawy mają być uchwalone „en bloc“ przez Izbę.

Po przemowach posła Polonyi'ego i kilku innych mówców, prezydent gabinetu hr. Tisza oświadcza, że posła Kovatsa musiał ktoś zmistyfikować, albowiem gdyby koncesye językowe, jakie Węgrzy mają uzyskać, składały się tylko z punktów, odczytanych przez posła Kovatsa, a które posła Kovatsa zupełnie zadowolniły, mówca nie zgodziłby się na nie, albowiem stawia o wiele poważniejsze żądania i ma też nadzieję na podstawie porozumienia z ministrem wojny, że będzie mógł swe przyrzeczenia spełnić.

Poseł Kovats odpowiada, że dopóki hr. Tisza nie przedłoży konkretnych ustaw, nie zaprzestanie walki.

Na tem odroczono dalszą dyskusyę do dzisiaj.

Budapeszt, 27 stycznia. Prezydent sejmu otrzymał wczoraj następujący anonimowy list:

„Wielmożny panie prezydencie! Mam zaszczyt zawiadomić pana, że kilku w kawaleryi poza trzeci rok służących żołnierzy zawiązało spisek, celem wykonania zamachu na kilku posłów opozycyjnych, ponieważ ci są przyczyną, że żołnierze muszą w koszarach przebywać poza trzeci rok, tak im to bowiem wyjaśnił porucznik. Sprawa jest tem bardziej uwagi godna, że jeden żołnierz posiada spis adresów pomieszkań poszczególnych posłów. (Podp.) Żołnierz“.

Strejk stolarzy.

Budapeszt, 27 styczeia. W 40 pracowniach stolarskich wstrzymało pracę 350 pomocników. Żądają oni podwyższenia płacy i zniżenia czasu pracy.

Parlament niemiecki.

Berlin, 27 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w odpowiedzi posłowi Heylowi oświadczył sekretarz stanu hr. Posadowsky, że projekt Millerand'a w sprawie ustanowienia przymusowych sądów rozjemczych w kwestyach spornych między pracodawcami a robotnikami, we Francyi spotkał się z wszechstronnym protestem i przyjęcie takiego projektu przez parlament niemiecki wogóle jest niemożliwe.

„Debata polska“ w sejmie pruskim.

Berlin, 27 stycznia. W sejmie pruskim ukończono wczoraj pierwsze czytanie budżetu.

W dyskusyi poseł Sattler (narod. lib.) wyraził gotowość popierania rządu przez uchwalenie środków do zwalczania przewrotowych planów Polaków do zapewnienia ochrony żywiołu niemieckiego.

Poseł Porsch (centrum) omawiając politykę polską na Górnym Śląsku oświadcza, że zawikłania powstały dopiero wtedy, gdy rząd wprowadził język niemiecki do nauki religii. Mówca ubolewa, że do uprawnionych żądań językowych, dodaną została ze strony polskiej nieusprawiedliwiona domieszka, którą także i centrum odczuło. Tu nie pomogą represalia, tylko solidarne trzymanie się Niemców ze sobą. Należy się starać podburzonych znowu pozyskać przez przemawianie do nich w języku ojczystym.

Poseł Skarżyński uderza na ministra spraw wewnętrznych za słowa, że Polacy mają tylko słuchać, a rzeczą Niemców jest rozkazywać. Tak mówić wolno ministrowi tylko wtedy, gdy większość sejmu składa się z niewolniczo posłusznych, a tylko mniejszość złożona jest z niezawisłych, wolnych obywateli.

Wiceprezydent Krause przywołuje do porządku posła Skarżyńskiego za scharakteryzowanie sejmu pruskiego.

Posół Skarżyński: Polityka antypolska wychodzi z zasady, że Polaków musi się ukamienować. Polityka ta doprowadziła do tego, że cały naród polski jest oburzony na takie postępowanie. Jako przyczynę tego postępowania przytaczają ministrowie tylko frazesy, które są jednakże cynizmem, gdyż chodzi o los trzech milionów obywateli.

Podsekretarz stanu Bischofshausen zaprzecza, jakoby rząd kiedykolwiek postępował nieżyczliwie wobec Polaków, którzy okazali się dobrymi Prusakami.

Poseł Friedberg (narod. lib.) oświadcza, że twierdzenie, iż pruska polityka antypolska dopuściła się trzech grzechów, a mianowicie przeciw językowi, religii i majątkowi, nie może już wywrzeć wrażenia. Nie żąda się niczego innego, jak tylko, aby dzieci w szkole uczyły się po niemiecku, co dla nich samych jest tylko korzystnem.

Budżet przekazano komisyi budżetowej. Następne posiedzenie w piątek.

Combes a Watykan.

Paryż, 26 stycznia. „Echo de Paris“ dowiaduje się, że rząd francuski wysłał męża zaufania do Rzymu z tajną misyą konferowania w drodze nieurzędowej z Watykanem o sprawach, dotyczących konkordatu, którego zniesienia prezydent ministrów obecnie nie chce jeszcze. Wspomniany mąż zaufania ma wybadać zapatrywania Watykanu na rewizyę konkordatu, przy której rząd francuski otrzymałby prawo mianowania wszystkich księży od wikarego aż do biskupa.

Paryż, 27 stycznia. Wiadomość dzienników, jakoby rząd francuski wysłał męża zaufania do Rzymu, który ma obradować z kuryą w sprawie zmiany konkordatu, jest nieprawdziwą.

Paryż, 27 stycznia. Arcybiskupi z Paryża i Rheims wystosowali do prezydenta republiki pismo z protestem przeciw projektowi ustawy, przedłożonemu w parlamencie, według którego także autoryzowanym kongregacyom nie wolno udzielać nauki szkolnej. Arcybiskupi przypominają prezydentowi, że on ma czuwać nad prawami i wolnością wszystkich Francuzów i wyrażają obawę, że skutkiem przeprowadzenia projektowanej ustawy, Francya doprowadzoną zostanie do upadku.

Przesilenie w Anglii.

Londyn, 26 stycznia. „Daily News“ donoszą, że następstwem ostatnich narad ministeryalnych będzie blizkie ustąpienie ministra spraw zagranicznych Landsdowne'a i innych ministrów, a to z tego powodu, że nie zgadzają się z premierem Balfourem, popierającym politykę cłową Chamberlaina.

Londyn, 27 stycznia. Minister handlu Gerald Balfour, minister wojny Landsdowne i inni, zaprzeczają doniesieniu „Daily News“, jakoby zamierzali ustąpić z gabinetu.

Na dalekim Wschodzie.

Londyn, 26 stycznia. „Standard“ donosi z Waszyngtonu, że tamtejszy poseł koreański wyraził w departamencie państwowym ubolewanie z powodu rozruchów w Seul. Poseł ten przedłożył następnie pismo odwołujące go ze stanowiska oraz odpis oświadczenia rządu koreańskiego, że Korea w zatargu japońsko-rosyjskim zachowa się neutralnie. Przyczyny odwołania posła nie były w tem piśmie podane.

Londyn, 26 stycznia. „Daily Mail“ donosi z Czifu pod datą dnia wczorajszego, że namiestnik Aleksiejew bardzo poważnie zachorował.

Waszyngton, 27 stycznia. Rosyjski ambasador hr. Cassini odbył wczoraj konferencyę w sekretaryacie stanu, na której oświadczył, że jest nadzieja utrzymania pokoju na wschodzie.

Podwyższenie taryf kolei północnej.

Wiedeń, 27 stycznia. Komunikat kolei północnej zawiadamia, że ministerstwo kolei zgodziło się na częściowe podwyższenie taryf na kolei północnej na szereg towarów, między innymi na spirytus i cukier, do wysokości taryf, istniejących na kolejach państwowych.

Katastrofa tramwajowa.

Wiedeń, 26 stycznia. Dziś nastąpiło zderzenie się dwóch wozów kolei elektrycznej. Cztery osoby zranione.

Pożar biblioteki.

Turyn, 26 stycznia. W bibliotece uniwersyteckiej wybuchł w nocy z poniedziałku na wtorek pożar. Spaliło się 5 sal. Zbiór manuskryptów ocalono.

Turyn, 27 stycznia. Sala rękopisów w bibliotece uniwersyteckiej zupełnie spłonęła. Zupełnie zniszczonych kilka tysięcy tomów, między tymi dawne księgi ustaw. Tylko bardzo nieznaczną część tych zbiorów uda się uratować.

Turyn, 27 stycznia. W mieście panuje wielkie wzburzenie z powodu pożaru w bibliotece uniwersyteckiej. Szkoda, jak się zdaje, jest ogromną. Pastwą płomieni padło wiele cennych starych manuskryptów. Dyrektor biblioteki stracił w płomieniach cały swój majątek. Ognia do wczorajszego wieczora jeszcze nie ugaszono.

Pożar w Aalesund.

Chrystyania, 27 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Storthingu (parlamentu norweskiego) prezydent wspomniał o strasznej katastrofie w Aaleund i wyraził zagranicy podziękowanie za okazane współczucie, szczególnie zaś cesarzowi Wilhelmowi za jego pomoc.

Chrystyania, 27 stycznia. Zarządzone przez tutejsze dzienniki składki na pogorzelców z Aalesund przyniosły do wczoraj w południe 40.000 K. Do Aalesnud przybył już niemiecki krążownik „Prinz Heinrich“.

Katastrofa w kopalni.

Pittsburg, 26 stycznia. W szybie Harvich-Caal-Comp. koło Cheswick wskutek wybuchu zostało zasypanych 125 górników, z których, jak się zdaje, wielu na miejscu zginęło, a inni udusili się.

Pittsburg, 26 stycznia. Kopalnia Towarzystwa Harwich-Caal-Compagnie, w której zaszła eksplozya, uległa zupełnemu zniszczeniu. Zachodzi obawa, że zginęli wszyscy robotnicy, którzy byli przeważnie cudzoziemcami.

Pittsburg, 27 stycznia. Znikła nadzieja uratowania 184 górników, zasypanych w kopalniach Harwich-Comp.

Wielka defraudacya.

Nassau (Ameryka), 26 stycznia. Kasyer Nassau Trust Compagnie został aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia 80—100 tysięcy dolarów. Biura Towarzystwa są dziś zamknięte z powodu przeprowadzanych lustracyj.

SKŁADKI.

Dla strejkujących w fabryce Jarry złożyli: Przez tow. N. P. z fabryki Peterseima 22·60, J. R. z fabr. Muranyi 7·30, stolarze z prac. Bauera 1·40, z fabr. Zieleniewskiego 10·—, na zgromadzeniu u Johnów 25·46, na zabawie Związku stow. 3·—, na zebraniu kobiet 2·59, ze Związku centralnego 600·—, z fabr. Góreckiego 4·52, zbiorowa od stolarzy tow. G. 10·36, tow. Szyberski 10·14, Sternberg Morawa 6·32, Weisskirchen Morawa 30·—, zebr. w stow. metalowców Borysław 10·76, fabr. wag. i maszyn Sanok dla strejku u dorobkiewicza 23·20, Inwał Borysław zebrane 20·80, B. Jakobsohn Wiedeń zebrane na listę 15·—, Wohlfeld Borysław z listy 10·—, stow. metałowców Oświęcim 62 lista 16·40, Kasa konsumcyjna 182·—. Poprzednio wykazano 451 K 6 h Razem 1462 K 91 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stow. pomocników handlowych, przy ul. Sebastyana 16, odbędzie się w piątek 29 bm. o godz. 7½ wieczorem odczyt tow. Grossmana p. t.: „Darwinizm, a nauki społeczne“.

Kraków. — Walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich odbędzie się we wtorek dnia 2 lutego o godz. 2 po południu w sali rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) zagajenie przez przewodniczącego; 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia; 3) sprawozdanie kasowe za rok 1903; 4) udzielenie absolutoryum zarządowi; 5) wybór 4 członków i 2 zast. do dyrekcyi Kasy chorych; 6) wybór 2 członków i 1 zast. do wydziału nadz. Kasy chorych; 7) wybór 3 członków i 2 zast. do sądu polubownego; 8) wybór 6 delegatów do Zgrom. pracodawców; 9) wybór 3 członków do kontroli Kasy Zgrom. towarzyszów; 10) wybór 52 delegatów do waln. zgrom. Kasy chorych; 11) wybór 6 członków do komisyi przy wyzwolinach; 12) wnioski i interpelacye. W razie nie zejścia się odpowiedniej ilości członków na 2 godzinę, to drugie walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 3 z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych.

Przemyśl. — Redutę urządza muzyka kolejowa w własnym lokalu dnia 6 lutego. Wstęp dla maskowanych 80 h, niemaskowanych 1 K i tylko za otrzymanem wprzód zaproszeniem, które wydaje komitet (ul. Błonie 21) w czasie od godz. 7—9 wieczorem codziennie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom.: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: **„Latarnia"**. 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści**. Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne**. 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne**. 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny**. I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzednem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi

„NAPRZODU"

Kraków, ul. Sławkowska 29.

Materyalne kostyumy maskowe



z najlepszej satyny rodzaju atlasu lub też z innych dobrych materyi, jak najlepiej szyte. kompletne ubranie gogosia złr. 3·80, klowna, pustelnika, niedźwiedzia, anglika, polsk. żyda itp. sztuka od 3 do 6 złr. Grupy po cenach tańszych.

Ordery kotylionowe za 100 sztuk 60 ct., ordery kotylionowe sortowane w kopertach po 4 ordery, od złr. 3·20 za kopertę.

dla tomboli i bazarów żartobliwych. Największy wybór towarów wysortowanych, bez błędu, między tymi rzeczy bardzo efektowne i wartościowe, za 100 sztuk 4, 8, 10, 20 do 100 złr.

Najnow. międzynar. tury kotylionowe w największym wyborze. Kolekcye jak najl. wybrane 6 szt. 3 i 5 złr., 12 sztuk 5 do 30 złr.

Instrumenty komiczne i figlarne Bigotfony dla komicznych kapel. Dla 6 osób złr. 2·50, dla 12 osób 4·80

Podarki damskie wspaniałe okazy, na życzenie można oglądać.

Zwycięzcą sezonu 1904 r. jest taniec „Cake-Walk" kompletna tura K. 5·50

Confetti (Coriandoli) najodpowiedniejsze na zabawy, pikniki i bale, 100 paczek 2 i 3 złr.

Węże papierzane (węże do rzucania) 100 sztuk 45 centów.

Bogato ilustrowany kolorowy katalog darmo.

Senzacyjna nowość balowa! Komiczne nosy, oświetlone elektr. światłem wywołujące niezwykłe wrażenie, sztuka złr. 1·80. Świecące nosy, szpilki do krawatek, ozdoby do włosów, szpilki i broszki dla dam złr. 2.50.

Telefon 14595. **RIX' Faschingversandt, Wiedeń, II., Praterstr. 16.** Adres dla telegr.: Rix, Wiedeń II.

Konversations-Lexikon Meyera

tanio do nabycia.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu", ul. Poselska 15. 65



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union", Stuttgart, Ludwigstrasse.



poleca 13

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Pieniędzy „dużo" Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur" Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 52

Ważne dla właścicieli koni.



Znakomite usługi, jakie oddawały P. T. gospodarzom, ekonomom i właścic. dóbr, wprowadzone przezemnie od kilku lat do handlu gospodarcze derki końskie znakomitej jakości, jakoteż setki pochwał, jakie przy tej sposobności otrzymałem, spowodowały mnie i tego roku oferować następujące doskonałe gatunki grubych, ciepłych i nie do zużycia:

A) Szare derki końskie, czerwono-żółte borty 130×185 szt. K. 4.—
B) Gospodarcze derki końskie znakomitej jakości 145×190 szt. K. 5·—
C) Podwójne wełniane derki pańskie 150×200 szt. K. 7·50 — Wysyłka za zaliczką.

M. RUNDBAKIN

WIEN IX. Berggasse Nr. 3. 745

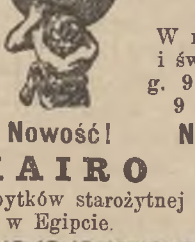
ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 8

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 24 stycznia do 30 stycznia do widzenia



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

KAIRO

i Ojczyzna zabytków starożytnej kultury w Egipcie.

DO KANADY



jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia

najtaniej

powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 64

Nim kto szyfkartę kupi, niech porówna moje ceny z temi agentów okrętowych!

---

40 DNI NA PRÓBĘ!

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir** antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiejkolwiek skazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniale polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. według rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokładn. uregulow. odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie**. Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje **silnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Przy odbiorze 3 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15.

Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF"** 3

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwitko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarze i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf", które to wszystkie są niezgrabnemi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są **oryginalnemi fabrykatami** i posiadam wyłączny skład ameryk. orygin. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innemi krzykliwemi zalecaniami.

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**

w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu.

Cenniki darmo i opłatnie.

CUDOWNY INSTRUMENT!

Nowość! **TROMBINO** Nowość!



bez znajomości trąbienia i nut **natychmiast** pod **gwarancyą** wygrywać można najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze, jak: „Trompeter z Säkkingu", „Sei nicht bös", „Verlassen, Verlassen", „Beim Souper", „Die Post im Walde", „Donauwellen walc", „Radecki marsz", „Du mein Girl", „Landstreicher" i jeszcze przeszło 200 innych wyborowych kawałków na naszej nowo-wynalezionej znakomitej i elegancko wykonanej niklowej trąbce.

„TROMBINO" jest senzacyjnym wynalazkiem teraźniejszości i wzbudza wszędzie wielkie wrażenie, szczególnie wtenczas, jeżeli ktoś w towarzystwie pierwszy raz jako wirtuoz występuje, podczas gdy przedtem nikt o tem wyobrażenia nie miał. **Każdą melodyę** można natychmiast grać **bez nauki, bez trudu i bez natężenia,** przez zwykłe założenie do tegoż należących nut. **Wspaniała silna muzyka.** Najpiękniejsza zabawa domu, towarzystwa i podczas uroczystości. Przy wycieczkach pieszych, wozowych, na kole i wodnych **najweselszy towarzysz.** Gra do tańca i towarzyszy przy śpiewie. „Trombino" kosztuje wraz z bogatym spisem pieśni i z łatwą do nauki szkołą: I. gatunek: elegancko niklowana z 9-ciu tonami złr. 3·50; II. gatunek elegancko niklowana z 18 tonami złr. 6·—

Nuty dla I-go gat. 30 cent., dla II-go gat. 50 cent. — Wysyła jedynie za zaliczką

Heinrich Kertész, Wien, I. Fleischmarkt 18—922.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Tylko za 1 koronę

tygodniowo może każdy nabyć obrazy, lustra, zegary i rzeczy do urządzeń domowych 538

u Arnolda Falleka

w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 4

„Pod złotym orłem".

Lekcyj Tańców

udziela

KAROL KOWALSKI

Kraków, Garbarska 7.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Czapiński. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).